PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Nr. 4. Kraków, dnia 27 stycznia 1918. Rok XIX.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

„Chleba naszego powszedniego — daj nam dzisiaj!"

Kto to będzie płacił?

Na ankiecie melioracyjnej we Wiedniu oświadczył szef sekcyi ministerstwa skarbu dr Grimm, że dług państwa, wynoszący **przed wojną 13 miliardów koron,** dojdzie z końcem **czwartego roku** wojny do kwoty

72 miliardów koron!

Podczas gdy przed wojną na głowę (a więc także dziecka) przypadało 445 K długu państwowego, to z dniem 30 czerwca 1918 r. przypadnie 2475 K. To znaczy, że na rodzinę, złożoną z 5 osób, przypadnie 12.375 K długu państwowego.

Przed wojną można było za te pieniądze kupić sobie **włościańskie gospodarstwo na wsi** lub domek **z ogrodem w mieście.**

Przed wojną potrzeba było na oprocentowanie długów państwowych 489 milionów kor. (a więc prawie pół miliarda kor.).

Z końcem 4-go roku wojny
same procenta od długów państwowych wyniosą

4 miliardy 335 milionów koron.

Jak już znaznaczyliśmy, sfery **posiadające,** a przedewszystkiem lichwiarze wojenni nie chcą żadną miarą pokryć choćby części tych wydatków.

Milionerzy i miliarderzy, zasiadający w Izbie panów, trzykrotnie już odrzucili wnioski Izby posłów w sprawie skromnego opodatkowania zysków wojennych. Właśnie obradująca od dnia 22 b. m. Izba posłów, prócz sprawy pokoju i wyżywienia ludności, będzie musiała się zająć poraz czwarty opodatkowaniem lichwiarzy wojennych.

Właściwie należałoby poprostu skonfiskować majątki, które zrobili spekulanci

Tymczasem widzimy, że Izba „p a n ó w" nie chce się zgodzić na niskie nawet opodatkowanie lichwiarzy wojennych. — Lichwiarzom tym musimy p o d w ó j n i e płacić. Zdarli oni z nas skórę, żądając **lichwiarskich** cen za przedmioty codziennego użytku i za dostawy wojenne, poczem części tych zysków dali na pożyczki wojenne, **od których musimy płacić procenta** (6%).

W Rosyi socyaliści unieważnili pożyczki państwowe,

Dostali przykładną nauczkę, która powinna być przestrogą dla naszych lichwiarzy.

Powyższe przykłady wykazują, że lud roboczy w mieście i na wsi musi się silnie zorganizować i rozszerzyć swe pisma ludowe, aby pod Czerwonym Sztandarem stanęli wszyscy wydziedziczeni, którzy dążą do zakończenia wojny i wywalczenia ludowi lepszej przyszłości.

Koszta wojny muszą ci ponieść, którzy ją wywołali i którzy na niej zrobili majątki.

Ponieważ będą oni się bronić rękami i nogami i w swej obronie będą chcieli użyć robotników w m u n d u r a c h przeciw robotnikom, walczącym o sprawiedliwość, przeto musimy się przygotować na ciężką walkę.

Lud musi gminą rządzić!

Jedną z głównych przyczyn skandalicznych nadużyć aprowizacyjnych, jest **panowanie klik lichwiarskich w naszych gminach.**

Wszelkie zapasy mąki, tłuszczów, ziemniaków i innych środków żywności zabiera dla siebie wójt, powójci, pisarz gminny i ich rodziny i przyjaciele, a dopiero odpadki dostają się jak gdyby jałmużna w ręce prawdziwie potrzebujących małorolnych włościan i r o b o t n i k ó w. Codziennie dostajemy skargi na te niesłychane nadużycia.

Jedynym radykalnym lekarstwem na to jest napędzenie klik gminnych na cztery wiatry i oddanie **rządów gminnych w ręce ludu!**

To też słusznie poseł tow. **Daszyński** postawił na posiedzeniu k r a k o w s k i e j Rady miejskiej w dniu 16 b. m., jako zasadnicze żądanie klasy pracującej wniosek, domagający się wypracowania w przeciągu miesiąca

reformy wyborczej do Rady miejskiej.

Dość tych rządów w gminie **bez ludu,** a nawet **przeciw ludowi.** Musimy patrzeć na palce i kontrolować kliki gminne i magistrackie. Macherzy magistraccy boją się jednak kontroli, jak dyabeł święconej wody. To też w Radzie miejskiej zakotłowało, jak gdyby tow. Daszyński bombę rzucił! A przecież żądał on tylko praw dla **tej klasy, która krwią swoją broniła miasta przed nawałą rosyjską i która pracą swą utrzymuje to miasto,** będące dla niej m a c o c h ą. Najbardziej ciskał się, jak opętany „zuch krowoderski", Kanty C h w a s t e k, który powinien spróbować swej energii w walce z... Włochami, a nie z ludem krakowskim. Robotnicy tego Chwastkowi nie zapomną.

Chwastkowi sekunduje dzielnie „Kuryerek", którego redaktorowi brak chyba wszystkich klepek w głowie. W num. z dnia 19 bm. na pierwszej szpalcie napada na tow. Daszyńskiego, że się **ośmielił żądać prawa wyborczego dla robotników krakowskich, a na t r z e c i e j podaje, że warunkiem uspokojenia mas robotniczych w Austryi Dolnej jest zaprowadzenie reformy wyborczej w gminach.**

Istne ciele z d w o m a głowami, z których jedna nie wie, co robi druga.

Dla uświadomionych robotników jest to nie nowina. Zawsze, gdy robotnicy żądali praw dla siebie, spotykali się z kpinami ze strony prasy brukowej.

Jak to kolejarz, metalowiec, stolarz zasiadałby w Radzie miejskiej? toż to rzecz niebywała —wołają Chwastki i „Kuryerki".

Przypominamy, jak to zwlekano w Krakowie z reformą wyborczą do gminy. Naprzód musimy przyłączyć gminy podmiejskie — mówiono. Tymczasem od tego czasu upłynęło 8 lat! Potem mówiono: musimy przyłączyć Podgórze. Teraz mówią: podczas wojny nie można tego przeprowadzić. Okraść robotnika na towarze podczas wojny można stokroć lepiej, niż podczas pokoju, ale dać mu prawa wyborcze do gminy nie można.

Oto wymowna wymówka klik lichwiarzy, którzy dobrze czują, że z chwilą, gdyby lud objął rządy w gminie, skończyły się dla nich złote czasy.

Lud jednak nie pójdzie na plewy kuryerkowe, lecz będzie żądał

równych praw dla siebie tak, jak spełnia równe obowiązki w rowach strzeleckich!

Odezwa niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi domaga się również **natychmiastowej reformy wyborczej do rad gminnych.**

Za straszne ofiary, jakie poniosła klasa pracująca w rowach strzeleckich domaga się **równouprawnienia politycznego w gminie** i nie pozwoli na to, aby była kopciuszkiem, poniewieranym przez panoszących się lichwiarzy wojennych.

Budujmy nasze organizacye!

Szalejący orkan wojenny, który już tyle nieszczęścia i szkody wyrządził klasie robotniczej walczących narodów Europy, dotknął ciężko i nasze szeregi — polskie organizacye robotnicze.

Organizacye nasze pod silnym naporem wypadków wojennych zachwiały się. Całe zastępy naszych najdzielniejszych towarzyszy powołano pod broń. Wielu z nich, bardzo wielu więcej nie ujrzymy!

Ci co pozostali, żyć musieli w tak niepewnych warunkach, miotani i gnębieni wypadkami, jak ewakuacya, inwazya i t. d., że o utrzymaniu łączności organizacyjnej pomiędzy nimi przez pewien czas nie było mowy.

Wreszcie wyjątkowe prawa wojenne, a przedewszystkiem despotyczne rządy hr. Stuergkha, uniemożliwiały wszelką swobodę ruchu, w celu prowadzenia agitacyi wśród robotników i budowania rozbitych szeregów.

I nie dziw, że w takich warunkach zamrzeć musiał na jakiś czas wszelki ruch organizacyjny zawodowy i polityczny wśród proletaryatu polskiego.

Stan taki dłużej istnieć nie może. Dziś, gdy życie konstytucyjne do pewnego stopnia przywrócono, — bez względu na to, że wojna jeszcze trwa, tembardziej budować musimy nasze Organizacye! Rozgrywająca się wojna światowa, jakkolwiek przynieść może wyzwolenie niektórym narodom (Polska, Ukraina, Finlandya), nie przyniesie ona jednak wyzwolenia politycznego i ekonomicznego klasy robotniczej. Wyzysk ekonomiczny, ustrój klasowy długo jeszcze istnieć będzie nadal i po wojnie, a robotnik walczyć będzie musiał bardzo ciężko o swój byt!

W zgiełku i wrzasku **haseł wojennych zamilkły w czasie wojny — hasła walki klasowej.** Narody stały się „jednolitymi" i zwartymi wobec swoich nieprzyjaciół, o jednej myśli i celu: bić się i zwyciężyć.

Interes kapitalistyczny ubrany w szaty ideałów narodowych, ba nawet ogólnoludzkich (koalicya) stał się bożyszczem, na ołtarzu którego pospieszyły wszystkie klasy wszystkich Narodów złożyć ofiary z mienia i krwi.

Ofiary te jednak nie wypadły równomiernie.

Widzimy, że wojna ta nie tylko że nie polepszy doli ludu pracującego, lecz przeciwnie, gotuje mu ciężary, które długo uciskać będą całe pokolenia!

Jakkolwiek skończy się ten krwawy porachunek walczących grup kapitalistycznych — dla proletaryatu wojna nie będzie skończoną! **Pracujące masy żądać muszą zadośćuczynienia za poniesione ofiary: swobody, praw obywatelskich i ludzkiego bytu!**

Towarzysze! Obywatele i zwolennicy „Prawa Ludu" **i naszej Partyi! Na nas, których los oszczędził, żeśmy nie zmarnieli w rowach strzeleckich, wielki i zaszczytny spoczywa obowiązek: — budowania, tworzenia nowych fundamentów pod nasze Organizacye zawodowe i polityczne! Każdy z nas, nie tylko sam musi być zorganizowanym i czytać pisma partyjne, musi agitować, uświadamiać drugich, stać się musi gorącym pracownikiem organizacyjnym!**

Wojna chociaż trwa, dni jej jednak policzone! **Żyjemy w przededniu wielkich walk klasowych, które wstrząsną organizmami społecznymi narodów, a do których już dziś dała hasło rewolucya rosyjskiego robotnika i chłopa!**

Świadomi swych interesów klasowych, organizacyą silni, stanąć i my musimy do walki z krzywdzicielami pracującej ludzkości!

Maryan Porczak.

W jakimże kraju żyjemy?

Interpelacya posłów inż. Jędrzeja Moraczewskiego i tow. w sprawie rewizyj dokonywanych przez władze wojskowe u ludności cywilnej w mieście Kałuszu w grudniu 1917 r.

Jednym z najgorzej klęską wojny dotkniętym miastem w Galicyi jest Kałusz. W roku 1914 w dniu 5 września wpadło w ręce Rosyan. Podczas zajmowania ucierpiało wiele od pocisków armatnich. Granaty spaliły kilkadziesiąt domów. — Ucierpiało podczas odwrotu Rosyan, gdyż wówczas linia bojowa wojsk naszych ciągnęła się przez miasto. Pociski armatnie waliły we wszystkie większe budynki. 6 granatów padło na cerkiew; trafionym był kościół rz.-kat., szkoła, kamienice w Rynku. Po ulicach dziś jeszcze widzieć można drzewa, słupy, parkany poprzecinane strzałami karabinów maszynowych. Linia bojowa w r. 1916 i 1917 przysuwała się i odsuwała od Kałusza, aż w lipcu 1917 Rosyanie, próbując ofenzywy, wszystkie swe siły wytężyli w kierunku Kałusza i po zaciętej walce ponownie zajęli Kałusz. Nie potrzeba dodawać, że przytem znów ucierpiał Kałusz od dział artyleryi. Nasze wojska, cofając się, spaliły dworzec kolejowy.

Ale najstraszniejsze dni przebył Kałusz, gdy za pozwoleniem władz wojskowych hulały po mieście cofające się wojska rosyjskie. Wolno było rabować, gwałcić i palić. Przez pięć dni przebył Kałusz sceny godne piekła dantejskiego. Żołnierze rabowali wszystko. Nie było mieszkania, w którymby nie grasowało kolejno po sobie przynajmniej 30 band rabusiów. Co ocalało po jednej grabieży, zabierała druga banda. Dopiero, gdy zostały gołe ściany, podpalono dom. Rabować wolno było jedynie prywatne mieszkania i domy. Własność państwowa ocalała w zupełności. Wszystkie domy w rynku uległy spaleniu, ale stojąca na środku rynku szopa drewniana, służąca za garaż dla wojskowych samochodów ocalała. Ocalało starostwo, salina, poczta, sąd, żandarmerya, magistrat, rada powiatowa, szkoły, pawilony dla muzyki, pobudowane przez kom. Terschtyansky'ego etc. Ulewny deszcz i brak wiatru przeszkadzały przerzucaniu się ognia. Spalony zupełnie rynek i ulice doń prowadzące. A przedmieścia zrabowane zostały zupełnie. Czego zabrać nie można było, jak np. fortepiany, lustra, obrazy, szkło, porcelana, to tłuczono i rozbijano. Zwłaszcza rabowano pieniądze, kosztowności, odzież, futra, kożuchy, bieliznę, obuwie i żywność.

Ludność, która się schowała do piwnic, cerkwi i kościoła, nie uchroniła się przed rabunkiem. I tam wpadli rabusie, ściągali pierścionki, rewidowali kieszenie, zdzierali z nóg obuwie, kazali oddawać płaszcze, surduty i suknie.

Kobiety gwałcono publicznie. W cerkwi w obecności małych dzieci, w piwnicach. Nie oszczędzano małych dzieci, nawet 8-letnich. Zwłaszcza tam, gdzie natłoczyło się więcej ludności dla ochrony przed szalejącym nad miastem gradem pocisków armatnich wpadała jedna banda za drugą, gwałcąc po kilka, a nawet kilkanaście razy kobiety, kilkadziesiąt kobiet przytem zabito.

Kto mógł uciekał z miasta do pobliskich wsi, a przy końcu czwartego dnia rabunków, pożogi i orgii nie było już prawie nikogo z cywilnej ludności. Nasze wojska wkroczyły do prawie pustego w połowie spalonego i w całości zrabowanego miasta. Wygłodaniali żołnierze rzucili się na ogrody i wypróżnili je prawie momentalnie. Jarzyny, kartofle, owoce, które nie zostały zjedzone przez wojsko, zostały powyrywane, zniszczone, zdeptane. Ludność cywilna, która w 12 godzin po wkroczeniu naszych wojsk wróciła do miasta, przekonała się, że nietylko jest z mienia obrabowaną, ale że jest pozbawioną żywności, a nawet nadziei na żywność, gdyż jarzyny, owoce i kartofle nie były w lipcu dojrzałe.

Na dobitek zakwaterowano w tak zniszczonem mieście, liczącym przed wojną 10.000 mieszkańców, około 30.000 wojska. Można sobie przedstawić nędzę ludności cywilnej miasta, jeżeli się zważy, że do dziś dnia prawie ta sama ilość w Kałuszu kwateruje.

(Dokończenie nastąpi).

JÓZEF LUITPOLD

Serce w okowach.

Notatki z dziennika pospolitaka.

NAPOMNIENIE DZIECKA.

Jeden z kolegów, w nowym polowym mundurze, na czapce wstążeczka z napisem: „Poraz trzeci w pole!" zapoznaje mnie ze swą żoną i dzieckiem.

Nagle dziecko zaczyna prosić: „Tatuś! Nie zostawaj u żołnierzy! Do domu chodź, tatuś!"...

A mnie się wydaje, że ten głos dziecka, gdy tak brzmi żałośnie ponad ziemią, wśród cichej, wiosennej nocy, powinien nawrócić na drogę rozsądku zbłąkaną ludzkość.

WIELKANOC.

Dzisiaj spędzam Wielkanoc na posterunku. Mam pilnować naszych baraków.

W roku ubiegłym w tym samym czasie brałem udział w kursie dla bibliotekarzy. Posterunek kultury!

TRUMNY.

Nasza kompania marszowa skręca ku stacyi kolejowej.

Mijają nas trzy wozy pełne trumien, wysoko wyładowane, trumna na trumnie.

Woźnicom, zdaje się bardzo spieszyć. Śpiewy i rozmowy milkną.

Tylko Buske, mój sąsiad, drukarz z zawodu, wyciąga rękę i pyta półgłosem:

„Panie sierżancie, czy to już może dla nas?"

Z POWODU TRZECH KOCÓW.

„Trwało to tylko siedm minut", zaczął opowiadać, „lecz tego nie prędko zapomnę! Dostałem rozkaz, aby porucznikowi zanieść trzy koce na punkt obserwacyjny. O kilkaset kroków. Człowieku — to nie był grymas. To było potrzebne, bo wiatr wiał lodowy. W drogę więc z tymi trzema kocami. I oto uderza granat obok mnie z szalonym łoskotem. I jeszcze raz. I znowu! Lecz koce oddałem. Pędziłem z powrotem do swego stanowiska. I dwa razy jeszcze wtedy wywinąłem się przed śmiercią!"

Milczymy obaj.

Z kieszeni wyjmuje jakąś fotografię.

„Moja żona i dwie małe córeczki. Przypatrz się tylko dokładnie mojej żonie. Ma jedną nogę krótszą, niż druga. Nie może pracować zarobkowo. Gdy ja zginę, z czego ona żyć będzie? A moje dwie córeczki, czyż one mają żebrać w jakim przytułku o trochę strawy?"

I znów po krótkiej przerwie:

„Z powodu trzech koców! Kolego, kto za to wszystko będzie odpowiadał?"

TELEFONISTA POD YPERN.

Zdarzyło się w bitwie pod Ypern, iż patrol telefoniczny zasypał granat. Schronisko zapadło się, lecz telefonista, został, jak donosi raport, na swej placówce. Anglicy poprowadzili szturm obok niego, a on ustawicznie telefonował, zdala od swoich, sam pośród wrogów.

„Głośniej!" — wołał do niego pułkownik.

„Muszę mówić cicho!" — odparł — bo inaczej posłyszą mnie Anglicy"...

„Głośniej!" — często woła do mnie moje sumienie.

„Muszę mówić cicho!" — odpowiadam wówczas. „Bo inaczej posłyszą mnie — Anglicy!"

SZCZĘŚLIWY NOWY ROK.

W dzień Nowego Roku znalazła na wyżynie nasza patrol jednego z kolegów zabitego — zimnego.

Gdy żołnierze zwłoki unieśli, wypadła z kieszeni płaszcza kartka — zapewne ostatnia, jaką zabity otrzymał:

„Kochany Tato! Posyłam Ci kartę i życzę Ci szczęśliwego Nowego Roku. Twój syn Józef Leiter. Dobra noc!"

„NIC NOWEGO!"

W płaszczach, z chlebakami, bagnetem u pasa, karabiny i plecaki obok, siedzimy w naszej kryjówce, przy miłym blasku małej lampki.

Naraz drzwi się otwierają. Ciemna, październikowa noc zagląda do nas, wiatr zimny wieje, deszcz zacina gwałtownie, przejmują nas dreszcze.

Drzwi się zamykają: „Łącznik" powrócił.

„Nic nowego!" meldują obydwaj. „Mieliśmy tylko małą potyczkę. Jeden Włoch zabity!"

I znów cisza i milczenie.

Lampka świeci się dalej.

Ale tam w polu, daleko, bardzo daleko od nas, na mokrej ziemi, pod krzakiem, leży martwe Coś, także w płaszczu i z plecakiem, z bagnetem i karabinem, niedawno pełne myśli i nadziei, także brat po Adamie i Jezusie — zabity Włoch: Człowiek zabity przez ludzi—: „Nic nowego!"...

Czegośmy się nauczyli podczas wojny?

III.

Czterdziesty drugi miesiąc twardej szkoły życia — we frontowej służbie w obliczu śmierci — w obozowiskach na słocie i mrozie — w poniewierce w oddziałach kadrowych — w barakach na ewakuacyi — to wystarczy na całe życie dla dziesięciu pokoleń!

Głodowe miesiące matek i dzieci, łzy kobiet i ich beznadziejne troski o jutro, ich ból, gdy odprawione słowami: „Chleba niema!“ powracają do dzieci, oczekujących powrotu matek, w nieopalonych izbach głodne podczas gdy ich ojciec i żywiciel w tej może chwili umiera ugodzony kulą, czy odłamkiem pocisku, tego nie zmaże nawet ołówek krakowskiego cenzora!

Drożyzna najniezbędniejszych rzeczy: płótna, nici, skóry; węgla, nafty, mydła; drożyzna żywności; nie zwyczajna, nieusprawiedliwiona, ale celowo przygotowana i obmyślana z szatańskim wyrachowaniem, tak by za sto, dostać tysiąc kilkaset! W dawnych wojnach, na pobojowiskach obdzierano poległych. Ze zgrozą czytaliśmy o takich hijenach. Hyjeny w tej wojnie, nie fatygują się na front, na pobojowiska, łupią tu żywych, zgłodniałych i obdartych tak skutecznie, że tamte zbladły wobec naszych rabusiów, do zapomnienia! Pochowano i ukryto przed okiem władz wszelkie towary, a teraz każą sobie płacić haracz rabunkowy, o jakim przedtem nikt nie pomyślał. Płótno, którego łokieć kosztował 24 halerzy, teraz trzydzieści kilka koron, gdy do tego musi się nabyć za sto i parę jeszcze koron buty; chustkę zamiast za cztery koron, kupić za dziewięćdziesiąt, to nic dziwnego, że wieśniaczka musi żądać drogo za jaja, masło, mleko!

Cały zorganizowany handel pokątny, „zarabia“ miliony, a schwytany na gorącym uczynku, zapłaci grzywnę, tak jak jadąc płaci się mostowe parę groszy. Bo czyż nie tak to wygląda? „Zarobił“ taki rabuś w kilku miesiącach trzy i pół miliona. Czytamy w gazetach, że został przez władze zchwytany na gorącym uczynku i skazany na grzywnę 6.000 koron i czternaście dni aresztu. Jak on tam ten areszt przebiedował, to możemy sobie wyobrazić, a te 6.000 kor. na 3½ miliona K, to mostowe zapłacone na tej złodziejskiej drodze!

A teraz pytam się, czy taki rabuś, co osłabia siłę państwa, wtedy, gdy mamy „przetrwać“, ma mieć u nas szacunek? Czy ci, co krwią znaczą swoją służbę państwową mają po wojnie chylić czoło przed milionerami, co na wojnie tak zarabiają i dorabiają się? Czy posiadanie majątku, ma być warunkiem do wyborów gminnych, czy może nawet warunkiem dostania się do Izby panów na kontrolora posłów przez lud wybranych?

Tak lud pracujący wsi i miast walczy na froncie, walczy o byt w kraju, obdarty do ostatniego grosza przez zgraję rabunkową. Ale, gdy to się dzieje, rozmaici orędownicy tych bogatych rabusiów bałamucić chcą lud, buntując mieszczan na wieśniaków, a wieśniaków na mieszczan. Rej wodzi tu oczywiście „ciekawy“ kuryerek, wymyślając to na szewców, to na wieśniaczki kupujące „mydełka i perfumy“ — a także puder w aptekach“. — Kuryerkowy fejletonista nie chce czepiać tych bogatych lichwiarzy, tylko szewców i wiejskie kobiety kupujące także i brukowego Kuryerka za 16 hal!

Ale nas to nie obałamuci. My wiemy, kto wyzyskiwał lud pracujący przed wojną i kto wyzyskuje stosunki wojenne, by ten lud okradać, a wiemy także, która gazeta wszystko opisuje, tylko nie to, co może zdemaskować bogatych oszustów!

Nas nie podzielą już na obozy, nie porobią białych ani żółtych — zostaniemy pod sztandarem który, jak śpiewamy:

...wieje ponad trony
Niesie on zemsty grom, ludu gniew,
Wolności rzuca siew,
A kolor jego jest czerwony
Bo na nim robotnicza krew!

Tak ta krew ludu i teraz na wojnie przypieczętowała naszą wspólną dolę i z miast i wsi ci ludzie, których praca ożywi po wojnie świat, razem pod czerwonym sztandarem staną do walki o prawdę i sprawiedliwość.

Nie „wysoko urodzeni“, ale ci, których ominęła śmierć, którzy byli wystawieni na żer armatni, ci, którzy gotowi byli w butach umierać — będą stanowić!

A na naszych zgromadzeniach, nieraz opowiadać będziemy: czegośmy się nauczyli podczas wojny.

Pospolitak.

Dosyć niewoli!

Berliński dziennik „Der Tag“ zamieszcza artykuł, w którym dowodzi, że „Niemcy powinni dbać o zapewnienie dla siebie robotników rolnych nie tylko w czasie wojny, ale także po jej ukończeniu. W tym celu powinni już dziś postarać się o to, aby **rzesze robotników, które dzisiaj ściągnięte są przymusowo do robót rolnych w Niemczech, zatrzymać w Niemczech także po wojnie. Należałoby zatem ograniczyć również i na przyszłość możność swobodnego przesiedlania się tych ludzi.** Wspomniany dziennik powiada, że ten środek jest nieodzowną koniecznością polityki produkcyjnej Niemiec dla zabezpieczenia wyżywienia ludności niemieckiej. Przemysł będzie po wojnie odciągał od rolnictwa miliony robotników, a rolnictwo znajdzie się w położeniu o tyle gorszem niż dzisiaj, że nie będzie wtedy reklamacyi ani urlopów, które mu robotnika dostarczą.“

Tak pisze dziennik niemiecki. — **Te rzesze robotników, które Niemcy ściągnęli sobie przymusowo do robót rolnych, są to Polacy: 1) emigranci sezonowi, zaskoczeni w Niemczech przez wojnę i zatrzymani tam przymusowo przed półczwarta rokiem,** 2) są to Polacy z Królestwa Polskiego, których Niemcy złudzili obietnicami wysokich zarobków i ściągnąwszy ich, już ich nie wypuszczają, 3) są to wreszcie Polacy-jeńcy z armii rosyjskiej. O tych ludzi Niemcom tak bardzo chodzi. Zatrzymanie tych ludzi jest „nieodzowną koniecznością polityki produkcyjnej Niemiec“. — A czy nie jest koniecznością, jeszcze bardziej nieodzowną, wypuszczenie na wolność ludzi, którzy półczwarta roku są faktycznie uwięzieni, którym nie wolno wrócić do swych rodzin i swych gospodarstw, którzy cierpią karę za nie poniesione winy? Żyjemy w XX wieku, w czasie, gdy niewolnictwa niema na całym świecie.

Wywody niemieckiego pisma dowodzą na jakie pomysły padają kapitaliści niemieccy, aby sobie tylko przysporzyć tanich sił roboczych.

Przeciwko temu zamachowi na wolność setek tysięcy polskich robotników podnosimy stanowczy głos protestu. **Całą tę okropną sprawę przedstawimy w parlamencie**

Poseł Klemensiewicz wniósł do całego Ministeryum interpelacyę, żądając bezwłocznego wypuszczenia polskich niewolników na wolność.

Powszechny strejk robotniczy w Austro-Węgrzech

Wielkie zwycięstwo robotników.

Strejk objął Wiedeń, Budapeszt, Grac, Berno i całą Dolną Austryę. — Echa w innych krajach. — Potęga ruchu. — Żądania polityczne. — Oświadczenia rządu. — Robotnicy wracają do pracy. — Górą Sztandar Czerwony!

Stała się rzecz wielka.

Oto przez miesięcy 40 podczas wojny robotnik w cierpliwości bezmiernej znosił wszystkie ofiary, wszystkie ciężary wojny. Milczał. Albo też głos jego rozlegał się słabo zaledwie...

Cieszyli się wrogowie ludu roboczego. Pisali o tem, że „czerwone sztandary spalone“; że socyalizm pogrzebany; że siła ludu pracującego zniszczona!

My, socyaliści, wiedzieliśmy, że tak nie jest, tak być nie może. Czekaliśmy chwili.

I oto nadeszła.

Gdy wojna przeciągać się zaczęła w nieskończoność, gdy aneksyoniści (zaborcy niemieccy), pewni bezsilności ludu, zaczęli stawiać żądania zabrania Polski, Litwy, Kurlandyi, gdy w Brześciu niemiecki generał Hoffmann zaczął przemawiać do Rosyan w tonie brutalnym, gdy pokój został zagrożony, a nieporządek aprowizacyjny doszedł do szczytu —

zerwał się lud pracujący do walki!

Zaczęło się w Wiener Neustadt koło Wiednia. Pierwszym powodem była niedola aprowizacyjna, zmniejszenie racyi mąki. Strejk niebawem się przerzucił **do Wiednia**, objął Dolną Austryę, Budapeszt, Styryę... Odgłosy jego posłyszeliśmy w Galicyi, na Śląsku, w Pradze. Zarazem na plan pierwszy wysunęły się

Hasła polityczne!

Robotnicy zażądali obok uregulowania sprawy aprowizacyi i demilitaryzacyi przedsiębiorstw przemysłowych (to znaczy usunięcia wojskowego rygoru, wojskowych sądów itd.), także reformy ordynacyi wyborczej do gminy, zaś przedewszystkiem zapewnienia, że rząd dla celów zaborczych nie rozbije rokowań pokojowych.

Olbrzymiemi **zgromadzeniami** i licznemi **demonstracyami** poparli strejkujący swe żądania. Dzienniki przestały wychodzić. Zastrejkowały warsztaty kolejowe. Kolejarze oświadczyli, że będą przewozić tylko osoby cywilne i materyały żywnościowe.

Rząd musiał ustąpić!

Delegatom robotników reprezentanci rządu złożyli obowiązujące zapewnienia co do wszystkich postawionych żądań.

W sprawie

pokoju

prezydent ministrów dr Seidler oświadczył, że Austrya nie dąży do żadnych terytoryalnych zdobyczy kosztem Rosyi i o takie plany nie mogą zatem rokowania się rozbić.

W sprawie

aprowizacyi

Hoefer oświadczył, iż wydał rozporządzenie co do zniesienia przywilejów osób, które zaopatrują się same, oraz uregulowania mielenia na prywatny rachunek. Rząd obiecuje zająć się skrupulatnie równomiernym podziałem środków żywności, przeprowadzić rokowania z Niemcami i Węgrami.

W sprawie

ordynacyi wyborczej do gminy

rząd obiecuje popierać jej demokratyzacyę i zrzec się dotychczasowego stanowiska, według którego nie przedkładano do sankcyi cesarskiej ustawy, zawierającej powszechne i równe prawo wyborcze dla mężczyzn i kobiet.

W sprawie

demilitaryzacyi przedsiębiorstw

rząd zasadniczo zgadza się na nią, tak samo jak na zniesienie ustawy o świadczeniach wojennych i obowiązuje się przedłożyć projekt ustawy, który określa stosunek pracy podczas wojny na podstawie cywilnej, oraz uwalnia robotników od groźby sądów wojennych.

To są **zdobycze strejkujących.**

Delegaci strejkujących po omówieniu tych ustępstw rządu, po mowach posłów Seitza i Wiktora Adlera uchwalili

wrócić do pracy.

Mimo to dziś (we wtorek) dowiadujemy się, że **tylko część strejkujących wróciła do pracy;** inni bowiem uważają, iż ustępstwa rządu są zbyt małe. Bardziej radykalny odłam towarzyszy wiedeńskich żąda np. wypuszczenia z więzienia Fryderyka Adlera itd. „N. Fr. Presse“ donosi, że w poniedziałek tylko 60 procent robotników wróciło do pracy, a więc przeszło połowa.

W każdym razie uzyskano już wiele. Zbudziła się uśpiona moc ludu! Robotnik znów **stał się** wpływowym czynnikiem w polityce, i to bardziej wpływowym, niż kiedykolwiek!

Lud przemówił...

I przemawiać teraz będzie częściej — ku przerażeniu tych, którzy sądzili, iż Socyalizm już pogrzebany!

Powiat Wieliczka.

Dnia 31 stycznia 1918 r. odbędzie się w sali Rady powiatowej w Wieliczce

Walne Zgromadzenie Kółek Rolniczych pow. Wielickiego.

Ze względu na ważne i pilne sprawy, będące na porządku dziennym, koniecznem jest przybycie jak największej ilości Delegatów Kółek rolniczych.

„POWSZECHNE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE“ rozwija się pomyślnie, i jest więc solą w oku różnych lichwiarzy. Nie dziwota więc, że niektórzy ze względów konkurencyjnych starają się podkopać byt stowarzyszenia w zarodku, przykre jednak budzi w człowieku uczucie gdy widzi, że osoby na wyższem stanowisku spełniają rolę... „szabesgoji!“ O kim ta mowa, łatwo odgadniecie!...

Z KRAJU.

KONIEC PRZEŚLADOWAŃ! Z a w o j a, największa gmina powiatu myślenickiego srogie cierpi udręczenia z powodu bezprzykładnej gospodarki szynkarza B r u e l l a i szajki, jaka się koło niego grupuje. B r u e l l działał oddawna na szkodę gminy i powiatu, bo, jak udowadniają bardzo liczni świadkowie, wywozi ogromne transporty żywności na handel do Orawy. Wraz ze swymi kompanami nie bał się nikogo, albowiem Bruell trząsł starostwem. A był tym starostą szambelan G r o d z i c k i, obecnie napędzony do Rzeszowa, jako zwykły urzędnik. Panicz ten znany był w N. Targu z geszeftów, jakie na niekorzyść chłopów robił z osławionym Chramcem. Poseł K l e m e n s i e w i c z wniósł o tej całej brudnej sprawie siarczystą interpelacyę i G r o d z i c k i poszedł na pokutę do Myślenic! Ale i tu sobie znalazł niedługo kuma w Bruellu, który się wnet rozpanoszył, bo wszelkie skargi starosta niszczył, albo śledztwo przeprowadzał w Zawoi... jedząc i pijąc u Bruella! Niestety i posterunek żandarmeryi nie chce widzieć nadużyć Bruellowych — przeciwnie — przeciwników Bruella i rządów szajki prześladuje i gnębi. Dowodem tego aresztowanie i popędzenie **skutego 18 klm.** do Myślenic starego obywatela z Zawoi Jana B u b i a k a, ponieważ tenże był w deputacyi u p. namiestnika i prosił o usunięcie nadużyć, a zawsze bronił jak umiał, mieszkańców Zawoi.

Gdy prośby i błagania prześladowanych mieszkańców nie pomagały, przedstawił poseł K l e m e n s i e w i c z całą tę niesłychaną gospodarkę p. namiestnikowi, który też głównego winowajcę, t. j. starostę, odrazu wyrzucił z powiatu.

Mamy nadzieję, iż następca Grodzickiego zaprowadzi tam porządek, ukróci rządy Bruella i jego szajki, zmieni posterunek żandarmeryi, a zgnębionym mieszkańcom pozwoli wytchnąć po tych moskiewskich rządach niepoczytalnego „szambelana“!

Mieszkańców Zawoi zapewniamy zaś, że „Prawo Ludu“, jak dotąd tak i nadal bronić ich będzie i osłaniać przed gwałtami!

W RZESZOWIE odbyło się wielkie **zgromadzenie kolejarzy**, które po gorącem a wyczerpującem przemówieniu tow. Krwawicza powzięło następujące rezolucye:

Ogólne zebranie kolejarzy w dniu 19 stycznia 1918 r. w sali szkoły stacyjnej w Rzeszowie, zakładając uroczysty protest przeciw zmniejszeniu im racyi mąki i chleba i żądając stanowczo podwyższenia racyi przynajmniej do tej miary, na jaką wydane zostały wykazy (Fragebogen) od ich zaprowadzenia. Jako obywatele i funkcyonaryusze państwa poczuwamy się do obowiązku pełnienia służby z całym poświęceniem się, dla ogólnej sprawy kolejnictwa, jednak człowiek głodny i wycieńczony ze sił temu zadaniu sprostać nie może.

Dlatego też za skutki z tego powodu wynikające nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. Kolejarze rzeszowscy żądają od Grupy gospodarczej w Krakowie regularnego nadsyłania towarów, a przedewszystkiem mąki i cukru dla konsumentów pobierających towary w konsumie. Ogół kolejarzy zwraca się z prośbą do Dyrekcyi kolejowej w Krakowie o poczynienie kroków u rządu centraln. celem podwyższenia racyi mąki i chleba, aby w ten chociaż sposób złagodzić nędzę wśród nich panującą.

Ogólne zebranie kolejarzy w dniu 19 stycznia 1918 w sali szkoły stacyjnej w Rzeszowie żąda od c. k. Starostwa w Rzeszowie wydania certyfikatu do zakupna świń i słoniny dla członków konsumu kolejowego, jak również dopuszczenia mężów zaufania kolejarzy jako członków rady gospodarczej powiatowej i gminnej.

Powiat Oświęcim.

KTO TO JEST?

Żyje u nas pasterz, co swą trzódkę strzyże; dobry tylko temu, kto mu łapy liże.
Świętym jest kapłanem i egzekutorem, wciąż zaś tylko czuwa nad swym pełnym worem.
Politykę robi — strasznie mądra głowa — Funta kłaków warta, każda jego mowa.
Klnie na socyalistów; pieni się i złości, Bo ci uznać nie chcą, zasług Jegomości.

J. B.

CUDOTWÓRCY! Dnia 13 b. m. odbyła się w starostwie oświęcimskiem zwyczajna sesya wójtów z całego powiatu. Niestety, p. Doschot zamiast dopytać się wójtów o stanie, brakach aprowizacyi, o brakach nafty i cukru naganiał ich tylko, aby dostarczyli zboża. Cudów zaś nikt robić nie potrafi. Z pustego nie potrafi nalać sam Salomon, a cóż dopiero p. D[illegible]ot, który ma — niestety — niewiele z Salom[illegible] wspólnego. Do pow. oświęcimskiego trzeba d[illegible]wieźć, a nie wywozić z niego, bo cóż będą sadzić i co siać rolnicy, gdy się teraz nasienie zje. A co się pocznie w 1918-19 roku? Straszenie wójtów, że się ich odeśle do wojska jest śmieszne. Niech p. Doschot rozpocznie te transporta... od swoich najbliższych!

ZGROMADZENIE W JAWISZOWICACH odbyło się dnia 13 b. m. pod przewodnictwem tow. M i c o r k a. Referent tow. Jan B u r e k w półtoragodzinnej mowie, starannie opracowanej, wygłoszonej z wielkim zapałem omówił dokładnie położenie ludu roboczego w państwie i kraju. Co się tyczy gospodarki żywnościowej, wskazał na fakt nie obrobienia tysięcy morgów roli chłopskiej dla braku sprzężaju, rąk roboczych, nawozów, a wreszcie nasienia, które się w głupi sposób rekwiruje i wywozi do obcych, a kraj ginie z głodu.

Na zgromadzenie przybył nasz poseł K u b i k, który wskazał na znaczenie organizacyi dla wyzwolenia ludu z pęt niewoli i ucisku i podniósł prace i zasługi w tym kierunku organizacyi socyalistycznych.

Imieniem aresztowanych i przed sąd wojenny postawionych towarzyszy, tow. K o t y l a podziękował za składki na pomoc dla ich rodzin tow. z Brzeszcz, Trzebini, Zagórza i t. d. Dokładny wykaz składek podamy w następnym numerze.

DUCHOWNE REKWIZYCYE ZBOŻA przeprowadza ks. Migdałek! Mimo zakazu starostwa, iż nie wolno zbierać księżom żadnych „kolęd“, złożonych ze zboża i t. p., ks. Migdałek puścił się na rekwizycye i wyduszał od chłopów żyto i owies. Jest tam na plebanii ksiądz i jego kucharka, a oni oboje dostają więcej, aniżeli im potrzeba. Wszak Ewangelia uczy: Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, ale nigdzie nie mówi: i każcie sobie za to płacić. Dlaczegoż inaczej mówi, a inaczej czyni! Ludzie z głodu giną, ale konie i indyki plebańskie muszą być tłuste, jak kluski!? Gdzież tu serce i... rozum?

SPRAWOZDANIE Z PROCESU górników z Brzeszcz podamy w następnym numerze. Zawiera ono ciekawe wywody tow. dra Haasa i opowieść o tem, jak Tkaczyk wyjechał za drzwi ze sali sądowej!

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE

KIEDYŻ SIĘ SKOŃCZY NĘDZA NASZA! W gminie Myślachowice są stosunki aprowizacyjne wprost nie do przeżycia! Ludność tutejsza, która pobiera zaledwie 2 klg. mąki miesięcznie na głowę, **od 16 listopada 1917 r. wcale jej nie otrzymała.** Ziemniaków otrzymała ludność po **20 klg na głowę w październiku,** i do tej chwili nic więcej nie wydano. Przydział cukru też przychodzi z wielkiem opóźnieniem. Zapytujemy p. Namiestnika, co ma biedna ludność robić, gdy niema środków do życia?

Możeby Namiestnictwo raczyło się zająć tą sprawą i nadesłało jak najprędzej żywność, gdyż uboga ludność omal że z głodu nie ginie, a 2 klg. mąki na głowę miesięcznie, nie jest przecież wystarczające, a i tego w tej chwili niema!

Główną jednakże winę w tej sprawie ponosi Rada gminna, która nie jest zdolną do urzędowania, bo są to ludzie przeważnie nie umiejący czytać ani pisać. Sekretarza zaś w gminie niema, i zostali obywatele bez żadnego urzędowania. Wstydem jest dla nas obywateli, że gmina licząca przeszło 300 numerów, nie dosyć, że niema odpowiedniej Rady gminnej, to nawet niema własnego sekretarza, tylko musi się udawać do Trzebini do niejakiego S u d ż y k a, który załatwia sprawy gminne kiedy mu czas posłuży, gdyż jest sekretarzem gminy miasta T r z e b i n i.

Ludność Myślachowic nie może nic otrzymać po cenach maksymalnych z wyjątkiem mąki i nafty, gdyż miejscowi sklepikarze robią na tem świetne interesy, a Rada gminna jest niezdolną i nie przestrzega żadnych rozporządzeń, wydanych przez władze. Jedno tylko Stowarzyszenie **spożywcze** chroni swoich członków przed wyzyskiem, i tam to mogą członkowie nabywać różne rzeczy, które są objęte cenami maksymalnemi, po cenach maksymalnych.

Wzywamy przeto Obywateli Myślachowic, ażeby do stowarzyszenie gorąco popierali, gdyż to jest jedyna instytucya, która chroni obywateli przed wszelkim wyzyskiem.

Zwracamy się z prośbą do Namiestnictwa i Starostwa w Chrzanowie, ażeby nas raz wreszcie uwolniło od obecnych nierządów Rady gminnej, **która już 15 lat przeszło bezprawnie urzęduje,** gdyż ludność tutejsza nie może już tego urzędowania znieść.

Żywimy nadzieję, że c. k. Starostwo raczy wysłuchać naszych życzeń i nie dopuści, ażeby przeszło 2 tysiące ludności cierpiało nędzę z powodu niezdolności urzędowania Rady gminnej w Myślachowicach. **Czerwona Straż.**

KONFERENCYA W SPRAWIE BONÓW odbyła się dnia 18 b. m. w starostwie chrzanowskiem. Przewodniczył p. starosta Dziekoński. — Obecnych było (oprócz p. referenta żywnościowego) 20 delegatów ze wszystkich kopalń i fabryk Zagłębia oraz poseł K l e m e n s i e w i c z. Wyczerpująca dyskusya ustaliła wszystkie punkta zasadnicze co do wydania bonów. Obecnie mają zarządy fabryk i kopalń podać dokładne wykazy zarobków, zaś mężowie zaufania oznaczyć w tych wykazach ewentualne inne dochody każdego z robotników, celem ustalenia ogólnej sumy jego dochodu. Wedle tych list oznaczona będzie potrzebna suma ogólna na zapomogi dla wszystkich uprawnionych. Kwota, przypadająca na miesiąc i głowę powinna wynosić conajmniej 15—16 kor., jeżeli zapomoga niema być jałmużną. Prace przygotowawcze mają być tak szybko prowadzone, aby zapomoga już za styczeń była wypłaconą. — To wszystko pięknie, ale... co będzie z zapomogą za poprzednie miesiące? W każdym razie dziś jest sprawa na dobrej drodze, a nie wątpimy, iż p. starosta, który, jak dyskusya okazała, zna potrzeby ludu roboczego doskonale, użyje całego swego wpływu, aby rzecz całą do pomyślnego doprowadzić końca.

POTĘGA ORGANIZACYI SOCYALISTYCZNYCH. Najlepszym dowodem, że wojna ludzi nauczyła rozumu, jest J a w o r z n o. — Ile to trzeba było robić starań, aby zebrać ludzi do organizacyi. Dziś przychodzą sami górnicy do funkcyonaryuszy i wpisują się do Organizacyi. Ponadto chcąc raz nareszcie być u siebie w domu, chętnie składają dobrowolne kwoty na budowę Domu robotniczego. I tak: 4 grudnia 1917 na szybie „Jacek Rudolf“ złożyli 125 K 16 h; dnia 15 stycznia 1918 na szybie Fryderyk August 335 K 32 h, tegoż dnia na szybie Jacek Rudolf 73 K 30 h, razem 533 K 63 h. Za składkę powyższą Komitet miejsc. dziękuje tow. górnikom z Jaworzna za ten dowód troski o swoje własne ognisko. Razem więc

towarzysze do pracy! Czekają nas ważne chwile, ważne czasy! W jedności siła!

Czerwony Jan.

ŚLĄSK.

SZYB „SILESIA“ W CZECHOWICACH. (Jak się powodzi górnikom). Zdaje się nam, że panowie na tutejszej kopalni mają to sobie za zaszczyt, gdy się ich umieszcza na łamach pism naszych. Bo pomimo, że się wciąż o nich pisze, nie mają żadnego wstydu i dalej zasługują na nowe cięgi. Nawet ci, którzy się nie spotkali z tem szczęściem, aby być opisanymi, zarabiają na nie! I tak zmusza nas pierwszy inż. Ascherman, aby i o nim coś napisać.

Położenie górników tutejszych jest nie do pozazdroszczenia. Niech posłużą cyfry, jako dowód zarobków na tutejszej kopalni. Czy nie jest to wprost oburzające, aby dzisiaj, **gdy przeważna część artykułów spożywczych i innych podrożała nawet o 100% — dać górnikom na szychtę tylko 3·60 do 4 K najwyżej.** A tutaj wciąż się mówi że są... olbrzymie zarobki! Gdy górnik udaje się do p. Inż. Aschermana w celu reklamacyi, to on wstaje z poza zielonego stolika i mówi: **Wynoście się, bo wam dam po pysku!** Miało to miejsce dnia 2 stycznia, gdy tow. Ziemba Józef i Zemlak przyszli do reklamacyi. — Zaś tow. Panoszowi okazał swoją wspaniałomyślność ten inżynierek, bo mu rzekł: „Mogę wam dać 20 hal. jako jałmużnę ze swojej kieszeni, bo Wyście tam więcej nie zarobili!“

Więc dożyliśmy już takich czasów, że za ciężką pracę dla utrzymania Państwa i Baronów węglowych ofiarowują nam ci panowie jałmużnę? — Jałmużnę daje się żebrakom. **A przecież sam Cesarz nazwał górników bohaterami. Czy więc bohaterowie także tylko jałmużnę otrzymywać będą?** Więc już tak daleko doszła buta tych panków, że odważają się proponować ciężko pracującemu górnikowi jałmużnę za jego pracę?

Zwracamy się tą drogą do Dyrekcyi kopalń w Bielsku, aby nauczono p. inżyniera, jak ma z górnikami rozmawiać przy reklamacyi! Wy zaś Górnicy! Towarzysze! pamiętajcie i pracujcie nad rozszerzeniem Waszej Organizacyi zawodowej i politycznej i stajcie wszyscy w szeregi walczącego proletaryatu, bo nadchodzi już czas, **że ta wielka Armia robotnicza zwycięży kapitalizm!** taka jest odpowiedź na propozycyę inż. Aschermana.

Czerwony Górnik.

BEZROBOCIE NA SZYBIE „SILESIA“ W CZECHOWICACH. D. 9 b. m. zgromadziły się żony górników przy szybie i nie wpuściły górników do kopalni. Górnicy nie zjechali, lecz za małą chwilę przyszedł oddział wojska i cały posterunek tutejszej żandarmeryi z nałożonemi bagnetami otoczył głodne kobiety i zaczął je pchać ku bramie.

Kobiety chciały iść do kancelaryi, lecz ich nie wpuszczono. Powiedziały więc: gdy nie chcecie posłuchać naszych żalów, nie pójdą górnicy do pracy. Górnicy, widząc to wszystko, do pracy nie poszli. Któż więc winę ponosi? Przecież nikt nie namawiał tych kobiet, tylko nędza i widmo głodu, spowodowane zmniejszeniem racyi żywności zmusiło te głodne żony i matki upominać się o żywność. Słusznie też kobiety wołały: „panowie nie głodni, ale my mamy ginąć z mężami i dziećmi śmiercią głodową, to pozabijajcie nas! Jedyną odpowiedzią było niema, więc po co przedłużać tę krwiożerczą wojnę? Krzykacze wojenni! zwróćcie swe oczy w stronę kopalń i fabryk i przypatrzcie się tej nędzy, a może zmiękczą serca wasze.

PRZEBIEG I ZAKOŃCZENIE STREJKU W „SILESII“. Gdy 9 stycznia z powodu złej aprowizacyi wstrzymali się górnicy od pracy — pierwszy raz od początku wojny przebieg strejku był spokojny. Władze wojskowe zachowały się biernie i nie napędzono nikogo, jak to dawniej bywało. 11 stycznia przyjechał tutaj pos. tow. Cingr i po odbytej konferencyi ze starostą w Bielsku urządził zgromadzenie. Górnicy postawili następujące żądania: 1) aby usunięto dotychczasowego urzędnika aprowizacyjnego Damzigera oraz kwatermistrza Zięcika z kolonii: 2) aby mąka i mięso, które są w konsumie, zostały wydane i to na pełne kartki; 3) aby i nadal wydawane były pełne racyi. Z temi żądaniami udała się delegacya górnicza z tow. Cingrem na kopalnię (oprócz tych były jeszcze postawione inne żądania mniejszej wagi). Po 2 godzinnej konferencyi z insp. Halamą zgodził się tenże co do punktu pierwszego, że Danzingera usuną, lecz Zięcik zostanie nadal w kolonii jako kwatermistrz, że zdolniejszego od niego tam jeszcze nie było na tem stanowisku! Co do jego rewizyi, o których pisaliśmy, to oświadczył np. Halama, że gdy Zięcik przyjdzie sam do mieszkania górnika, ma tenże prawo wyprosić go za drzwi. Punkt 2 także został przyjęty na korzyść górników i mąkę oraz miese wydano. Co do punktu trzeciego jeżeli nadejdą przyznane przez starostwo w Bielsku 2 wagony mąki, rozdana ona zostanie na pełne kartki. Dalej została wybrana deputacya z 3 mężów zaufania, która uda się dnia 17 stycznia do komisaryatu aprowizacyjnego w Morawskiej Ostrawie, celem przyłączenia tutejszej kopalni do tegoż komisaryatu aprowizacyjnego a nie do bielskiego, jak to było dotychczas. Górnicy wobec tego 12 stycznia rano powrócili do pracy. Strejk więc wypadł częściowo na korzyść górników dzięki sprężystej organizacyi zawodowej.

KRONIKA.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA. W Krakowie wypożyczyła bibioteka Uniw. Lud. w 1914/15 r. 44.421 tomów, 1915/16 r. 53.774 tomów, 1916/17 r. 59,373 tomów.

Na prowincyę wysłano w 1916 r. 404 książek do 13 miejscowości; w 1917 r. 695 książek do 27 miejscowości.

We wszystkich sprawach, dotyczących Tow. Uniw. Lud. porozumieć się można w biurze Uniw. Lud. (Zwierzyniecka 14) codziennie między 5 a 7 popołudniu.

Sprawy zasiłkowe.

OGŁOSZENIE USTAWY O OCHRONIE UCHODŹCÓW WOJENNYCH. Z wielkim opóźnieniem, bo dopiero dn. 11 b. m. ogłoszono w dzienniku ustaw państwa Nr 15 ustawę o ochronie uchodźców wojennych, sankcyonowana przez cesarza dnia 31 grudnia 1917 i noszącą tę datę.

Wedle par. 6 zasiłek wynosi 2 K dziennie od dn. 21 lipca 1917, o ile uchodźca nie korzysta z zaopatrzenia w naturze i o ile wniesie podanie w przeciągu 3 miesięcy, gdyż w razie późniejszego zgłoszenia zasiłek należy się od dnia wniesienia podania. Podanie wnosi się do starostwa.

Uchodźcy, którzy byli ewakuowani przymusowo albo pozostali w obszarze wojennym, a nie pobierali albo później stracili prawo do zasiłku wskutek wyłączenia ich miejscowości z obszaru umieszczenia uchodźców, mają prawo do dodatkowej wypłaty, tylko po 1 K dziennie na osobę i najwyżej do kwoty **500 K** na osobę, **o ile dłużej niż przez 3 miesiące nie pobierali zasiłku i wniosą** podania w przeciągu 3 miesięcy (par. 9 ustawy).

Sprawy partyjne.

Doroczne walne zgromadzenie partyjne w **Drohobyczu** odbędzie się w niedzielę **3 lutego** z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu.
2. Sprawozdanie Komitetu
   a) z działalności ogólnej,
   b) z działalności kasowej,
   c) z działalności kolportaży,
3. Wybory do Komitetu P. P. S. D.
4. Wybór 3 delegatów na kongres P. P. S. D. do Krakowa.
5. Sprawa założenia organizacyi zawodowo-chemicznej.
6. Odczytanie statutu Towarzystwa budowy domu robotniczego.
7. Wnioski, interpelacye — podatek.

NOWE KSIĄŻKI.

Syn człowieczy — ks. Andrzeja Huszno.

Dziwne losy spotykają ludzi i książki w XX w.! Za książkę swą „Syn człowieczy“ ks. Huszno został przez biskupa Łosińskiego wyklęty, zasuspendowany w swych obowiązkach kapłańskich. „Jakież niebezpieczne muszą być przewodnie myśli tego dziełka“, powie każdy prawy katolik. Tak! więc się im przypatrzmy: Ks. Huszno pod wpływem mordu, którego jesteśmy świadkami, pod wrażeniem machinacyi politycznych, dochodzi do przekonania, że świat odbiegł daleko od zasad Chrystusa; nie Chrystusa jest teraz panowanie, lecz Antychrysta. Więcej miłości w stosunkach społecznych, to zasada główna, do której wrócić należy, to szczęście ludzkości.

Lecz ks. Huszno poważył się naruszyć powagę kościoła — to jest to zło, którego mu nie może darować biskup Łosiński. Poważył się wystąpić przeciw polityce świeckiej kościoła, przeciw dążeniu do władzy i bogactw, przeciw szerzeniu chrześcijaństwa mieczem. Wszystkie te fakta należą jednak do historyi. Ks. Huszno jednak krytykuje i dzisiejsze wychowanie duchowieństwa, tak jak i ogólne, powiada, że wychowuje się „w seminaryach duchownych katolickich — bigotów, rytualnych eunuchów, rozumujących scholastyków, w innych zakładach duchownych — szowinistów, fanatyków, lecz, broń Boże, ludzi. Nic więc dziwnego, że tak mało ludzi mamy“.

Widzieć jasno rzeczy i mieć odwagę je głośno wypowiedzieć, tego i dziś jeszcze nie wolno! Dalej ks. Huszno opierając się na przepowiedni św. Pawła dochodzi do przekonania, że Kościół Chrystusowy w kościele katolickim już upadł, dowodem tego są „intrygi polityczne, zabiegi o władzę świecką, coraz większe włości duchowne, stosy, tortury, inkwizycye, ekskomuniki, interdykty“. — Chce obudzić do poznania Jego nauki. która zawsze pozostaje niezmienną i mądrą.

Jeżeli książkę ks. Huszny będzie się rozpatrywało bezstronnie, to uznać w niej trzeba szlachetną tendencyę podniesienia ludzi na wyższy poziom moralny. Pisana bez talentu literackiego, nie wywiera dużego wrażenia, ocenić należy tylko naukę wewnętrzną człowieka krępowanego, który ma odwagę otworzyć wnętrze swej duszy i prowadzić innych do wymarzonego przezeń szczęścia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Posłowi Siwuli i wójtom z nim razem podpisanym. Sprostowanie nie odpowiada wymogom ustawy, więc w piecu. W sprawie ks. Pałki nadeszły ciekawe listy z frontu oraz list o sposobie w jaki zbierano podpisy na owo sprostowanie. Listy te w swoim czasie ogłosimy.

OBWIESZCZENIE.

Cesarskie rozporządzenie z dnia 4 stycznia 1917 Dz. u. p. L. 6, wprowadzające ważną reformę naszego ustawodawstwa o ubezpieczeniu na wypadek choroby, zamienione zostało obecnie przez Radę państwa w ustawę z dnia 20 listopada 1917 Dz. u. p. L. 457.

Jedną z ważnych zmian w tej ustawie jest zaprowadzenie, w miejsce dotychczasowego systemu „zwykłych zarobków", systemu klas zarobku, przez co zasiłki w chorobie, nie odpowiadające dzisiejszym stosunkom, zostaną znacznie podwyższone. Odczuwała to oddawna klasa pracująca, dla której niski zasiłek podczas choroby nie mógł w żaden sposób wystarczyć na utrzymanie.

Dla celów ubezpieczenia dzieli wspomniana wyżej ustawa ubezpieczonych, stosownie do ich zarobku, na klasy płacy według następującego szematu:

Klasa płacy	Z A R O B E K dziennie	albo tygodniowo	albo miesięcznie	Za przeciętny zarobek dzienny przyjmuje się
1	do 1·25	do 7·50	do 31·25	1·—
2	ponad 1·25 do 1·75	ponad 7·50 do 10·50	ponad 31·25 do 43·75	1·50
3	„ 1·75 „ 2·25	„ 10·50 „ 13·50	„ 43·75 „ 56·25	2·—
4	„ 2·25 „ 2·75	„ 13·50 „ 16·50	„ 56·25 „ 68·75	2·50
5	„ 2·75 „ 3·25	„ 16·50 „ 19·50	„ 68·75 „ 81·25	3·—
6	„ 3·25 „ 3·75	„ 19·50 „ 22·50	„ 81·25 „ 93·75	3·50
7	„ 3·75 „ 4·50	„ 22·50 „ 27·—	„ 93·75 „ 112·50	4·12
8	„ 4·50 „ 5·50	„ 27·— „ 33·—	„ 112·50 „ 137·50	5·—
9	„ 5·50 „ 6·50	„ 33·— „ 39·—	„ 137·50 „ 162·50	6·—
10	„ 6·50 „ 7·50	„ 39·— „ 45·—	„ 162·50 „ 187·50	7·—
11	„ 7·50	„ 45·—	„ 187·50	8·30

Za zarobek uważa się udzielane regularnie udziały w zysku, wynagrodzenia i pobory w naturze, następnie świadczenia osób trzecich, o ile będące w zwyczaju udzielanie takich świadczeń wpływa na wymiar wynagrodzenia za pracę.

Wartość poborów w naturze należy policzyć według miejscowych cen przeciętnych.

Odnośnie do terminatorów, woluntaryuszów i praktykantów należy również zgłosić ich płacę lub zarobek, o ile je w gotówce pobierają.

Co do osób, ubezpieczonych według przepisów o ubezpieczeniu pensyjnem funkcyonaryuszów, uchodzi za zarobek kwota poborów, policzalna według tych przepisów przy przydzielaniu do klas pensyjnych.

Dla przydzielenia do klas płacy jest rozstrzygającym zarobek, zapewniony ubezpieczonemu za pewien oznaczony okres czasu (płaca według czasu).

Jeżeli płacę umówiono według innego miernika (płaca akordowa, od kawałka, świadczenia osób trzecich), to należy klasę płacy oznaczyć według tej kwoty, jaka przypuszczalnie przypadnie w przecięciu, albo też zwyczajnie przypada na jeden tydzień, lub na jeden miesiąc.

W myśl § 7 c. powołanej na wstępie ustawy są pracodawcy obowiązani podać do wiadomości Kasy chorych daty, potrzebne do przydzielenia do klasy płacy, a więc rzeczywiste zarobki, jak również i wszelkie zmiany tychże. W razie działania wbrew tym przepisom ma zastosowanie § 67 ustawy o Kasach chorych.

Obecnie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z interesowanymi Ministerstwami, rozporządzeniem z dnia 1 grudnia 1917 Dz. u. p. L. 463, oznaczyło ostateczny termin do zaliczenia ubezpieczonych do klas zarobku z dniem 1 stycznia 1918 r.

W wykonaniu powyższego rozporządzenia Zarząd Powiatowej Kasy chorych wzywa uprzejmie P. T. Pracodawców, aby po myśli zmienionej ustawy o Kasach chorych podali tutejszej Kasie chorych (ul. Kalwaryjska L. 15) rzeczywiste zarobki dzienne (tygodniowe lub miesięczne) wszystkich przez siebie zatrudnionych robotników i urzędników najdalej w przeciągu trzech dni, a to celem zaliczenia dotychczas ubezpieczonych do klas zarobku, które począwszy od 1 stycznia 1918 r. służyć mają za podstawę przy wymierzaniu opłat na rzecz Powiatowej Kasy chorych w Podgórzu, oraz przy obliczaniu świadczeń tejże Kasy wobec jej członków.

Podgórze, w grudniu 1917 r.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Podgórzu
ul. Kalwaryjska l. 15.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie.